SOBOTA

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Nr 99 19 VIII 1989 r. Cena 45 zł

BRAWO „BRAVO"!

Czy przyjmie się u nas moda lansowana na wakacje przez „Bravo"?

Ten zachodnioniemiecki magazyn wypuścił na rynek samoprzylepne wizerunki idoli. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że nakleja się je nie na torby czy szyby, ale... na własne ciało.

O różnych ciekawostkach ze świata muzyki informuje Lech Nowicki na stronie 5.

Wakacyjny Konkurs Poetycki

Chwilo, trwaj! Jesteś tak piękna

Milczenie

Nocą w sadzie
krzyczy
– nadaremno –
nikt nie słyszy

Monika B.
Katowice

Kto chce wziąć udział w plebiscycie na najlepszy utwór wakacyjnego konkursu poetyckiego – niech ten wiersz porówna z innymi. **(brz)**

Zaczęły rysować i malować sześć lat temu, w czasie wczesnego dzieciństwa (Ola liczyła sobie wówczas 4 lata a Magda – 3). Dziś mają na swoim koncie setki prac, mnóstwo nagród, wyróżnień i medali z konkursów w różnych częściach świata. Jak również przeżyły już swój pierwszy „dorosły" wernisaż w warszawskim Pałacu Młodzieży.

O „malujących Budziakach" piszemy na stronie 3.

WIT-ek

Co tydzień torebka

KTO? GDZIE? KIEDY?

czyli błyskawiczny pocztówkowy konkurs WIT-ka

W każdą sobotę zagadka. Co tydzień – nagroda.

Oto szósta pocztówka z kolekcji WIT-ka.

Pomnik Naczelnika Tadeusza Kościuszki – **gdzie stoi? I od kiedy?**

Na odpowiedzi tylko kilka dni. Piszcie na kartkach pocztowych! Losowanie torebki – 26 VIII.

Piąta pocztówka pokazywała Wzgórza Tumskie – zabytkowe wieże zamkowe, romańską katedrę... oczywiście w Płocku.

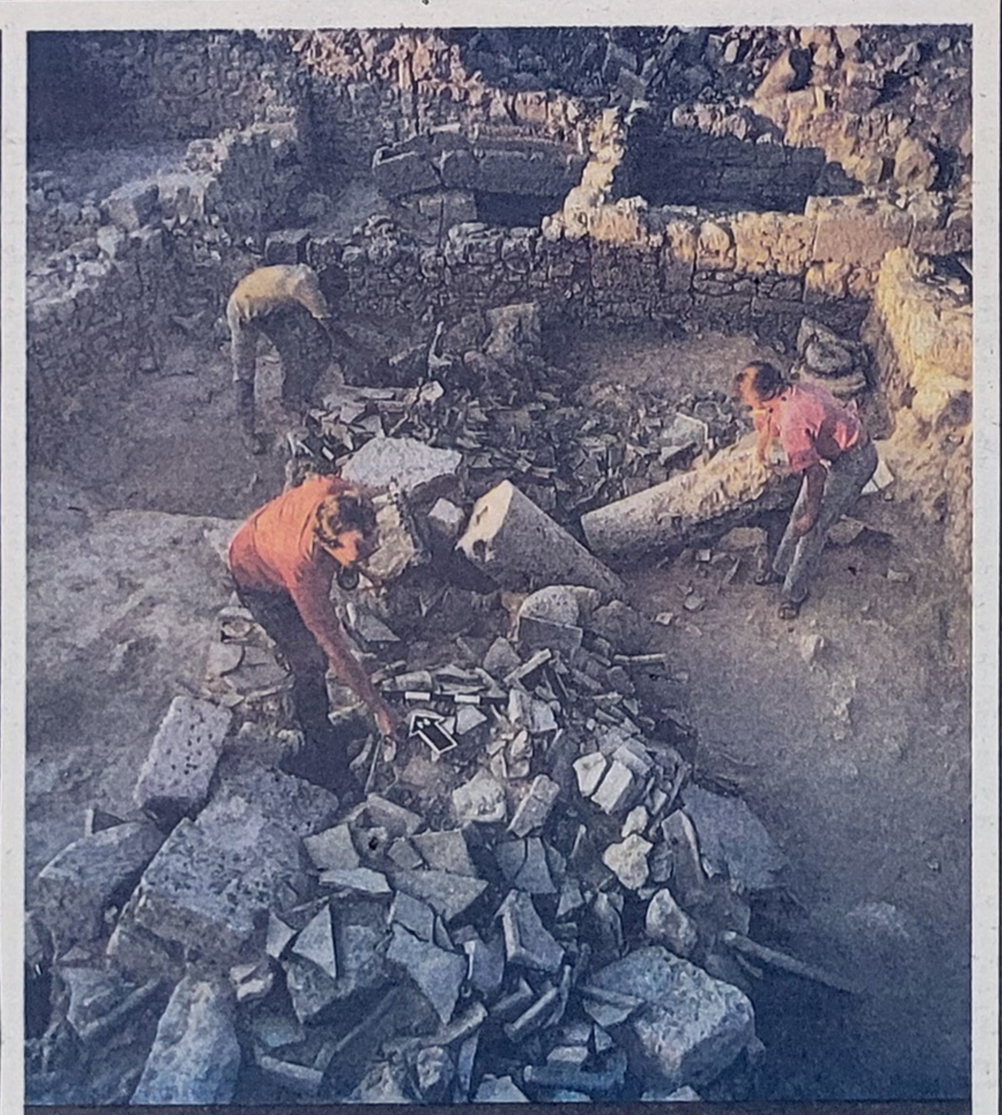

Archeolodzy w odkrytych ruinach świątyni Apolla w Kourion na Cyprze. O trzęsieniu ziemi i tragedii miasta greckiego sprzed 1300 lat czytaj na str. 4

Młodzieżowe Towarzystwo Nauk powstało w Lesznie

(PAP). W Lesznie odbył się sejmik uzdolnionej młodzieży, uczniów szkół ponadpodstawowych z całego województwa, na którym powołano do życia Młodzieżowe Towarzystwo Nauk. Sejmik poprzedziły liczne spotkania środowiskowe, podczas których młodzież prezentowała różnorodne poglądy i zainteresowania dotyczące m.in. ekologii, kulturoznawstwa, dziennikarstwa, racjonalizacji, wiedzy historycznej i techniki komputerowej. Powstałe towarzystwo działać będzie w ramach ruchu „Awangarda XXI wieku" i będzie mieć charakter otwarty skupiając wszystkich chętnych do działania w jego ramach.

Jak zbudowana jest burza?

(PAP). Z burzami ludzkość styka się od wielu tysięcy lat, ale do dziś nie bardzo wiadomo, jak zbudowana jest burza. Problemem tym zajęli się niedawno uczeni z Uniwersytetu Stanowego Nowy Jork w USA. Skonstruowano system pomiarowy umożliwiający śledzenie struktury chmur burzowych, a szczególnie zjawisk elektrycznych. W czasie burzy liczba wyładowań w jednym miejscu jest znacznie większa niż w innych – a szczególnie jesienią i zimą – elektryczne pole atmosfery przybiera specyficzny kształt. Większość błyskawic pojawia się w pobliżu czoła burzy. Wyładowania idą z atmosfery w kierunku Ziemi, ale na tyłach burzy występuje zjawisko odwrotne, wyładowania idą w atmosferę. Taka dwubiegunowa budowa burzy była zaskoczeniem. Prawdopodobnie wiąże się to z występowaniem w czasie burzy charakterystycznych prądów powietrznych w jej wnętrzu. Chmura burzowa ma pionową budowę – na górze i na dole występują odmienne ładunki elektryczne.

Taki zegar to jest to!

Na placu Aleksandra, w Berlinie, stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, znajduje się niezwykły zegar. Wskazuje on czas jaki mamy w danym momencie na całej kuli ziemskiej. Nie posiada wskazówek ani okrągłej tarczy, a godziny przesuwają się nieustannie zgodnie z ruchem kuli ziemskiej wokół słońca, po kręgu imitującym wycinek naszej Ziemi. Kiedy w Warszawie dochodzi godzina trzynasta, w tej samej chwili w Halifaksie w Kanadzie zbliża się dopiero siódma trzydzieści rano, co można sprawdzić, robiąc dosłownie kilka kroków wokół zegara. **(WM)**

Fot. **Wiesława Mroczek**

KLUB NASTOLATKÓW

Czy nastolatki mają prawo do miłości?

W 25 numerze „ŚM" zamieściliśmy list „Makepeace" („Za wcześnie kwiatku - za wcześnie"). Autorka listu przekonywała, że gdy ma się naście lat, to zbyt wcześnie na miłość, że trzeba skupić się nad książkami, nie wsłuchiwać się w bicie serca...

Wielu czytelników gwałtownie zareagowało na taki pogląd. Z drukiem odpowiedzi na list „Makepeace" czekaliśmy do wakacji. Celowo! Wakacje przynoszą wiele okazji do zawierania nowych znajomości. Wakacje to okres zauroczeń, zakochań, rozpoczynania przyjaźni, zdobywania przyjaźni, zdobywania doświadczeń, rozczarowań, olśnień.

Jak patrzycie na te sprawy teraz, kiedy te pierwsze świeże doświadczenia macie za sobą lub właśnie się dzieją? Napiszcie. Najciekawsze wypowiedzi wydrukujemy w „Klubie Nastolatków". Na kopercie piszcie: KLUB NASTOLATKÓW - CZY NASTOLATKI MAJĄ PRAWO DO MIŁOŚCI?

Trzeba wiedzieć kto jest godny naszych uczuć!

Mam 14 lat i od dawna czytam „ŚM", szczególnie lubię „RP". Ostatnio zwróciłam uwagę na list Makepeace z nr 25/89. Pisze ona, że nam, małolatom, niepotrzebne są sympatie, że wolny czas należy poświęcić tylko na naukę.

Nie zgadzam się z jej poglądem. Sama mam chłopaka, z którym spotykam się już od kilku miesięcy, a mimo to bardzo dobrze się uczę (średnia powyżej 4,5). Sądzę, że jeśli na obiekt swoich uczuć wybierzemy osobę godną zaufania, to na pewno nie będziemy tego żałować.

Makepeace oburza się, że osoby młodsze od niej ośmielają się marzyć o miłości. A przecież w okresie „nastu" lat każdy z nas dojrzewa i wcale nie znaczy, że jeśli ktoś ma mniej lat to musi być mniej dojrzały psychicznie od osoby starszej. Jak chyba wiesz, Makepeace, dojrzałość jest cechą osobniczą, u każdego człowieka inna!

Pomimo że mój chłopak jest ode mnie starszy o 3 lata, doskonale się rozumiemy i w wielu sprawach wzajemnie sobie pomagamy. Jest on dla mnie prawdziwym przyjacielem.

Dziewczyny, z sympatią naprawdę można się przyjaźnić! Tylko trzeba wiedzieć kto jest godny naszych uczuć! Śmieszne są listy dziewcząt, które piszą: Widziałam go jak wracał ze szkoły. Zakochałam się, żyć bez niego nie mogę, a on tylko gra w piłkę i nawet na mnie nie spojrzy, choć często obok niego przechodzę.

Nie rozumiem jak można kogoś pokochać znając go tylko z widzenia? Aby kogoś naprawdę pokochać, trzeba o nim sporo wiedzieć i znać od dłuższego czasu.

Aga

Trzeba mieć kogoś bliskiego sercu

Piszę w sprawie listu „Makepeace" (nr 25 „ŚM"). Ta szesnastoletnia dziewczyna twierdzi, że na miłość wśród nastolatków jest za wcześnie. Ja jestem innego zdania. Tak jak ona uważam, że nauka jest sprawą ważną, dlatego uczę się dobrze i pragnę w życiu dojść do czegoś. Mam 13 lat, więc jestem od niej o 3 lata młodsza i może świat widzę inaczej. Sądzę jednak, że trzeba kochać. Trzeba mieć kogoś bliskiego sercu i trzeba mieć kogoś, kto będzie dla Ciebie czuły i dobry. I wcale nie uważam, że to za wcześnie. Owszem „...w życiu spotkamy jeszcze niejedną osobę naszych uczuć", ale mimo to możemy przecież kochać już teraz. Życie jest piękne i trzeba z niego korzystać póki jest się jeszcze młodym.

A więc kochajcie, kochajcie, kochajcie!

Jestem optymistycznie nastawiona do świata i jestem po prostu dziko „wesoła". A może ktoś ma jeszcze inne zdanie na ten temat?

Agata

Do Ciebie miłość przyjdzie później...

Myślę „Makepeace", że zbyt trzeźwo podchodzisz do sprawy, ale jest jeszcze jedna możliwość: odbierania rzeczywistości nie umysłem, lecz sercem.

Te „małolaty" 12-14-letnie po raz pierwszy są zakochane! Czyż to nie pięknie! Do Ciebie miłość przyjdzie później, w ich sercach jest teraz, mimo iż mają mniej lat. Nie można twierdzić: Zakochasz się, gdy skończysz 18 lat. Uważam, że przemawianie do rozsądku zakochanym, śpiewającym nastolatkom spali na panewce. Czy znasz powiedzenie: Na miłość nie ma sposobu. Wydaje mi się ono zupełnie słuszne i co więcej - na własnej skórze sprawdzone. Mam 15 lat. Jestem niewiele młodsza od Ciebie. I kocham, choć nauka i dom są dla mnie tak samo ważne.

D.

Jest to najgorszy a zarazem najfajniejszy wiek...

Mam 14 lat, chodzę do VII klasy. Makepeace, bardzo mnie Twój list oburzył, więc postanowiłam napisać. Fakt, do „ŚM" przychodzi wiele listów od nastolatków ze złamanymi sercami. Wiek 12-14 lat jest najgorszym a zarazem najfajniejszym okresem w życiu. Poznajemy wielu ludzi, nawiązujemy przyjaźnie, przeżywamy pierwsze miłości, stajemy się obiektem zainteresowań. Jest wiele konfliktów w szkole, w domu itp. Następuje to u wszystkich: u jednych wcześniej, u innych później.

Piszesz, że masz 16 lat, a z tego co przeczytałam wynika, jakby ten list pisała jakaś 12-letnia dziewczyna. Piszesz, że nie miałaś chłopaka. Może teraz poznasz kogoś ciekawego i nawiążesz przyjaźń, a później może połączy Was coś więcej?

„Nicol"

Dlaczego zostawiać na później?

Makepeace, bardzo zdenerwowało mnie to co napisałaś. Piszesz, żeby „miłość zostawić sobie na później" i że „nigdy nie miałaś chłopaka". Jeśli nigdy nie miałaś chłopaka, skąd możesz wiedzieć jak to jest, gdy się ma kogoś bliskiego? Myślę, że jeżeli jest to oparte na wzajemnej sympatii i zrozumieniu, to naprawdę nie ma czego „zostawiać na później".

Zaręczam Ci, że możesz żałować tego, że nie spotkałaś do tej pory (lub nie chciałaś spotkać) osoby, której mogłabyć zaufać. Może kiedyś, gdy już „będziesz kimś" wyjrzysz zza książek i nikogo obok siebie nie zobaczysz. Czego naprawdę Ci nie życzę.

Malka

Serce nie sługa...

Wypowiedź Makepeace o miłości 12-14-latków zaciekawiła mnie. Mam 14 lat i wcale nie uważam, że na miłość w moim wieku jest za wcześnie. Jestem dobrą uczennicą. Nigdy, ale to nigdy nie stawiałam miłości nad naukę.

Od dzieciństwa znam mojego chłopca Andrzeja. Chodzimy jednak ze sobą dopiero od początku ubiegłego roku szkolnego. On nie tylko mnie kocha, ale i dużo mi pomaga w nauce. Jest starszy o 3 lata i podziwiam go.

Co Ty, Makepeace, możesz wiedzieć o miłości? Jest mi z nim dobrze i wcale nie mam zamiaru tego tracić tylko dlatego, że jestem małolatą. Chyba nikt by nie wytrzymał przez cały czas siedzieć w domu z książką. Czy nam, 14-latkom, nie wolno kochać? Czy nas nie stać na miłość? Nie rozumiem dlaczego miałoby być za wcześnie?

Może w przyszłości poznam innego, ale o Andrzeju na pewno nie zapomnę. Czy prawo do szczęścia mają tylko 16-18-latki i jeszcze starsi?

A jeśli spotka się tego „jedynego", to co można poradzić? Serce nie sługa!

Arabella
z Olsztyńskiego

Prowadzę też życie towarzyskie

Piszę w sprawie listu „Makepeace" (nr 25 „ŚM") pod tytułem „Za wcześnie kwiatku, za wcześnie..."

„Makepeace"! To, że ty masz 16 lat i jeszcze nie miałaś chłopaka o niczym nie świadczy. Piszesz, że zawsze na pierwszym miejscu stawiałaś naukę. Jeżeli naprawdę cały czas siedzisz w domu nad książkami, to Ci współczuję. Owszem, nie twierdzę, że trzeba tylko latać za chłopcami, uczyć też się należy, ale przecież życie jest życiem i powinno się mieć także czas na przyjemności.

Ja mam 12 lat, bardzo dobre stopnie, ale prowadzę też życie towarzyskie. Uważam, że właśnie w tym wieku potrzebne są także miłostki, nie takie do końca życia, ale małe. I raczej nie da się w życiu od nich uchronić.

Pozdrawiam redakcję i wszystkie zakochane nastolatki!

Natalia

Nie mam komu się zwierzyć z kłopotów

Piszę do „ŚM" w poszukiwaniu przyjaciół. Są oni mi bardzo potrzebni. Szczególnie teraz. Jestem w trudnej sytuacji rodzinnej, bo moi rodzice się rozwodzą. Co prawda nie czuję się źle z tego powodu. Ktoś może pomyśleć, że oszalałam, ale zanim to zrobi niech przeczyta mój list do końca.

Od czasu, kiedy przeprowadziliśmy się do nowego mieszkania (miałam wtedy 10 lat, obecnie - 14), zaczęło się piekło. Moi rodzice kłócili się stale. Powody były błahe. Wreszcie ojciec zaczął pić. Znienawidziłam go. Naprawdę znienawidziłam. Od tej pory odczuwam wstręt do alkoholu, chyba o wiele większy niż moje rówieśniczki i rówieśnicy. A najgorsze jest to, że moje otoczenie nic nie wie o sytuacji w moim domu (nie wliczam najbliższej rodziny), bo „na zewnątrz" mama i ojciec udają, a przynajmniej udawali dobre małżeństwo. Kupowali mi i dotąd kupują piękne ubrania, starają się o urządzenie domu. Po co? Skoro się rozchodzą... Zresztą ja tylko na to czekałam. Wreszcie zostanę tylko ja i mama, a ojciec już nie będzie z nami.

W ciągu ostatniego roku poczułam się osamotniona. Otacza mnie wielu ludzi. Cóż z tego, kiedy nie mam przyjaciela! W klasie jestem uważana za wesołą, koleżeńską dziewczynę. Nauczyciele chwalą mnie, bo uczę się dobrze. A ja jestem samotna... Nie mam się komu zwierzyć z moich kłopotów. Boję się reakcji kolegów i koleżanek. Boję się, że powiedzą: Jak to? Więc twoi rodzice się kłócą? Nigdy nam tego nie mówiłaś. Kłamałaś, byłaś fałszywa. Udawałaś? A ja chcę tylko przyjaźni!

Rozpisałam się tak, a chciałabym tylko napisać: PRZYJACIELU, odezwij się! Napisz, jeśli to nie sprawi Ci kłopotu! Obojętnie czy jesteś dziewczyną, czy chłopakiem.

Aga

Nie zdążyłam mu pomóc...

Mam prawie 13 lat i bardzo kocham zwierzęta. Piszę w sprawie listu Grażyny (nr 28 „ŚM") U mnie na osiedlu też jest bardzo dużo psów i kotów. Prawie każdego psa znam i często się z nimi bawię.

Pewnego dnia, gdy szłam do sklepu po zakupy, zobaczyłam „malucha", który stanął na środku drogi. Po chwili drzwi otworzyły się i z samochodu z przeraźliwym piskiem „wyturlał się" mały, czarny piesek. Nie zdążyłam (choć chciałam) złapać go, bo uciekł na inne osiedle.

Nie wiem, jak można być tak niegodziwym. Niektórzy ludzie są bez serca. Najpierw chcą mieć psa, a później go się pozbywają. Przecież to jest niesprawiedliwe. Wiele razy, gdy widziałam, że ktoś krzywdzi jakiegoś znajomego mi psa lub kota, krzyczałam, wołałam psa lub brałam kota na ręce i odchodziłam z nim. W domu mam dużo zwierząt, tj. kanarka, chomika, żółwia, raką i ryby.

Sylwia (woj. katowickie)

BIURO POD

Pilnie poszukuję słownika polsko-angielskiego, angielsko-polskiego i kasety do nauki tego języka. Mogę je odkupić i dodać komiksy, między innymi: „Faraon", „Ludzie i potwory", „Walka o planetę", „Zagłada wielkiej wyspy", „Thorgal - zdradzona czarodziejka", „Thorgal - wyspa wśród lodów", „Księga dżungli" i „Przygody Jonki, Jonka i Kleksa" lub plakaty wykonawców takich jak: Sandra, Madonna, Kylie Minogue, Vanessa Paradis, Jason Donovan i inne. Poszukuję także plakatów Samanthy Fox i Sabriny, które mogę zamienić na wyżej wymienione komiksy i plakaty. **Marek Szczepkowicz, Bobrowice 76, 66-627 Bobrowice.** Poszukuję książek George'a Lucasa i komiksów o Biniu Billu oprócz „Trojaczków Bemeta"!! Książki i komiksy wymienię na inne (przygodowe) oraz zeszyty z wydawnictwa „ISKRY" (o tematyce fantastycznej) i komiksy: „Dziesięciu z Wielkiej Ziemi", cz. 1 i 3, „Tajemnica złotej Maczety" cz. 1, 2 i 5. **Marcin Kozłura, ul. Czerwonych Sztand. 94/99, 41-303 Dąbrowa Górnicza.**

Zaprosili nas...

- Komenda Chorągwi ZHP im. PKWN w Lublinie na ognisko organizowane w ramach obchodów 25-lecia nadania chorągwi imienia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.
- W ubiegłym miesiącu minęła 20 rocznica wydarzenia, które zapisane zostało trwale w historii naszej cywilizacji - pierwszego pobytu człowieka na Księżycu.

N. Armstrong stawiając wówczas stopę na księżycowej powierzchni powiedział: „Dla człowieka jeden mały krok, ale dla ludzkości jeden ogromny skok".

Z okazji tej rocznicy Ambasada Stanów Zjednoczonych i Muzeum Techniki zorganizowały wystawę pt. „Człowiek na Księżycu" obejmującą modele, liczne dokumentalne fotografie, a także próbkę gruntu księżycowego.

- Dyrektor Ośrodka Kultury i Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie na otwarcie wystawy fotograficznej Thomasa Billardta pt. „Wyznania" z udziałem autora.

...Dziękujemy

Budziaki malują

Kiedy **Ola Budziak** miała cztery lata – a było to w 1983 roku – mama przyprowadziła ją do warszawskiego Pałacu Młodzieży. Trzyletnia **Magda**, której nie było z kim zostawić w domu, przywędrowała tu także – dla towarzystwa... Ale gdy siostra poszła na górę, do pracowni plastycznej, młodsza panna Budziakówna uderzyła w płacz: **Ja też chcę malować!** Cóż było robić? Instruktorka – pani **Irena Nadolna** przyjęła do pracowni obie dziewczynki.

Tak właśnie „para Budziaków" rozpoczęła swą przygodę z plastyką.

Na pałacowe zajęcia Ola i Magda przychodziły z ochotą. Nic dziwnego – tu wolno było pracować z rozmachem... Początkowo dziewczynki, umazane farbami, w zapale twórczym pokrywały malunkami nie tylko karton, ale także – przy okazji - stoły i krzesła... Co prawda, później trzeba było to wszystko własnoręcznie posprzątać, ale cóż sztuka wymaga poświęceń...

Minęło trochę czasu. Dziewczynki podrosły, poszły do szkoły. I choć potem, z roku na rok, przybywało im zajęć: tenis, pływanie, gimnastyka, języki obce, to jednak Budziaki nie zrezygnowały z pracowni plastycznej. Od sześciu lat, dwa razy w tygodniu, a czasem częściej przychodzą tu aby malować rysować. Pani Irena żartuje nawet, że jedyne dni, kiedy Budziaków nie ma w Pałacu – to ferie. A i to nie zawsze...

W ciągu tych sześciu lat dziewczęta wykonały setki prac. Najlepsze z nich wysyłano na rozmaite konkursy. I... posypały się nagrody! Nie tylko polskie, ale także zagraniczne. Były np. wyróżnienia na konkursie w Turcji, potem brązowe, srebrne i złote medale przyznane przez jury konkursów w Japonii i Indiach.

Te właśnie trofea i sporo kolorowych malunków sióstr – Oli i Magdy Budziak można było ò-

Ola i Magda prezentują medale zdobyte na konkursach w Toklo i Kanagawie

bejrzeć w Ogrodzie Zimowym warszawskiego Pałacu Młodzieży podczas wystawy *„Budziaki malują"*. Na *„pierwszy duży wernisaż małych dziewczynek"* przyszło wielu gości. Byli przede wszystkim rówieśnicy Budziaków: koleżanki i koledzy ze szkoły i pracowni. Przyszli także rodzice, znajomi oraz instruktorzy i wychowawcy z Pałacu.

Jak na prawdziwej, dorosłej wystawie autorki prezentowanych prac dostały kwiaty, a potem same oprowadzały gości odpowiadając na pytania co bardziej dociekliwych zwiedzających...

Na wernisażu Budziaków nie zabrakło, oczywiście, cieszącego się ogromnym powodzeniem, słodkiego bufetu z pysznymi ciachami, kolorowymi lizakami i cukierkami...

Oli i Magdzie życzymy następnych wspaniałych nagród, równie ciekawych wystaw, a przede wszystkim tego, by obu siostrom malowanie zawsze sprawiało ogromną frajdę, niezależnie od tego, czy w przyszłości zajmą się zawodowo plastyką, czy też będą robić zupełnie coś innego...

(ist)

Fot. **J. Łopuszyński**

MELDUNEK Z ZAKOPANEGO

Hejże w góry miły bracie! A jak w góry, to oczywiście do Zakopanego, które jest świetną bazą wypadową. Gdy jednak pogoda nie zachęca do wspinaczki po tatrzańskich wierchach, pozostaje chociażby spacer zakopiańskimi Krupówkami.

Ta nieduża ulica jest centrum handlowym, jakiego pozazdrościć mogłoby wiele miast. W niewielkich sklepikach kupić można niemal wszystko. Od zapiekanek, gofrów i najsmaczniejszych chyba w Polsce lodów, po sprzęt stereofoniczny, narciarski i wideo, którego cena wyraża się z reguły siedmiocyfrowym rządkiem cyfr.

Ale to jedna strona górskiego kurortu, widzianego oczami dorosłych turystów. Do Zakopanego bardzo chętnie przyjeżdżają młodzi ludzie, którzy w tym czasie powinni chodzić do szkoły. Gdy jednak słoneczko przygrzeje troszkę mocniej, jakaś przeogromna wewnętrzna siła każe człowiekowi choć na kilka dni zmienić otoczenie i wyrwać się z dotychczasowego kręgu rodziny i przyjaciół. Nie mówiąc o niczym rodzicom i nie pozostawiając po sobie choćby kartki z wiadomością bierze plecak, kilka tysięcy w rękę, idzie na najbliższy dworzec kolejowy albo autobusowy i rusza w Polskę. Kierunek i długość marszruty określa najczęściej zawartość portfela. Ci, którym marzy się luksusowy wypoczynek za niemałe nieraz pieniądze, jadą na przykład do Zakopanego.

Jeden uciekinier dziennie

– Średnio rocznie notujemy w naszym mieście blisko 300 młodych osób, które samowolnie oddaliły się z domu – mówi kierownik Milicyjnej Izby Dziecka w Zakopanem, Marian Herbowski. *– Z tego ponad setkę stanowią nieletni, którzy mimo młodego wieku są już podejrzani o dokonanie czynów karalnych. Najczęściej są to drobne kradzieże kieszonkowe, włamania do sklepów, kiosków „Ruchu" albo samochodów.*

Dlaczego w ogóle uciekają? Najczęściej przyczyną są konflikty rodzinne.

Wielu młodych ludzi opowiada o zbyt dużych rygorach, jakie narzucili im rodzice. Ich niektórym rówieśnikom „starzy" pozwalają na wszystko: nocne prywatki, dyskoteki, bogate życie towarzyskie, zamykają oczy i milcząco wyrażają zgodę na pierwsze papierosy i wino. Ci o zaostrzonym domowym reżimie buntują się więc: jak to, inni mogą, a ja nie? I chcąc pokazać światu swoją dorosłość – uciekają z domu.

Drugą liczną grupę stanowią młodzi ludzie, którym nie dane było zaznać rodzicielskiej miłości i ciepła domowego ogniska. Zaniedbania wychowawcze w takich rodzinach są często na porządku dziennym. Tam nikogo nie dziwi fakt, iż córki czy syna od dwóch tygodni nie ma w domu, nie nocuje, nie daje znaku życia. Ot, po prostu, przyzwyczajono się do tego.

Trzeba wspomnieć o jeszcze jednej grupie młodych ludzi, którzy choć nie są uciekinierami, to jednak... Pewna szesnastoletnia dziewczyna z Warszawy powiedziała rodzicom, iż jej klasa wybiera się na rajd do Zakopanego. Ci oczywiście wyrazili zgodę na wyjazd, dali nawet trochę pieniędzy, by córeczka nie czuła się gorzej niż jej koleżanki. Trochę może zdziwił ich fakt, iż na ostatniej wywiadówce wychowawczyni ani słowa nie wspomniała o planowanym wyjeździe, ale co tam, może zapomniała – pomyśleli, i nie wracali już do tego tematu.

Dopiero z pisma, które otrzymali od pracowników Milicyjnej Izby Dziecka w Zakopanem dowiedzieli się, co to był za rajd. Ich nastoletnia pociecha była w Zakopanem nie z klasą, lecz z chłopakiem, z którym spędziła wspólnie kilka nocy w jednym pokoju hotelowym. A, tak na marginesie, pokój, który zajmowali, pełen był... butelek po wypitym już alkoholu.

Kiedyś uciekinier z domu rzucał się od razu w oczy. Przyjeżdżał do nowego miejsca bez pieniędzy, bagażu i zapewnionego dachu nad głową. Nocował na dworcach, klatkach schodowych, a w pogodne noce z parkowej ławki podziwiał gwiazdy na sklepieniu niebieskim. W dzień, nie umyty i nie uczesany, bez celu wałęsał się po mieście w brudnych spodniach i koszuli nie najwyższej świeżości.

Dzisiaj wielu „amatorów wolności" w niczym nie przypomina uciekinierów sprzed lat. Mimo że nie mają jeszcze osiemnastu lat, jakimś sposobem udaje im się załatwić zameldowanie w hotelu podrzędnej jakości, co pochłania sporo pieniędzy. Ubrani w zagraniczne ciuchy, bardzo szybko mieszają się z zakopiańskim tłumem. I jeżeli można ich wychwycić to... w nocnych lokalach, gdzie nie zawsze wystarcza im pieniędzy na zapłacenie większych rachunków.

Przez zieloną granicę

Młodzież mamy coraz bardziej... wymagającą. Nie wszystkim już wystarczają krajowe uciechy, nawet w takim kurorcie jak Zakopane. Zapatrzeni w przekazy satelitarne w „Panoramie dnia" i „Bliżej świata", młodzi ludzie chcą naocznie sprawdzić, jak żyje się w innych krajach. Nie byłoby oczywiście nic zdrożnego w tej pasji poznania świata, gdyby nie fakt, że wyruszają do obcych krajów nie zawsze legalną drogą.

Bo do przekroczenia granicy potrzebny jest paszport. Bez niego nie ma co nawet marzyć o zagranicznych wojażach. Od czegóż jednak spryt i... młodzieńcza głupota.

W ubiegłym roku w okolicach Zakopanego zatrzymano 54 takich śmiałków. Większość z nich nosiła się z zamiarem pozostania na stałe poza krajem ojczystym. Najpierw w Austrii, która już od kilku lat jest przechowalnią polskiej emigracji, a później w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie albo innym równie dalekim kraju. I choć młodzi ludzie planowali związać z tymi krajami całe swoje przyszłe życie, rzadko który z nich władał innym językiem niż... polski.

Z pewnością nie wzięli też pod uwagę, że nielegalne przekroczenie granicy to rzecz wysoce ryzykowna. I na granicy polsko-czechosłowackiej i czechosłowacko-austriackiej służby graniczne mają obowiązek nie dopuścić do ich przekroczenia. Wobec nie stosujących się do poleceń, mają prawo do natychmiastowego użycia broni palnej... A jakże groźne są ogromne, gęste lasy przygraniczne, w których nietrudno o zgubienie drogi. Zdarzały się przypadki, iż amatorów wolności znajdowano tam w zimie w stanie krańcowego wyczerpania. Ci, którym „szczęśliwie" udało się przejść przez granicę: głodni i bezradni nieraz zgłaszali się do polskich konsulatów na terenie Czechosłowacji.

Kryptonim „Dunajec"

Powróćmy jednak do Zakopanego. Problemy z przyjezdnymi to jedna sprawa, a zapobieganie tym problemom – druga. Służą temu działania, które umownie określa się kryptonimem „Dunajec".

Kilkanaście razy w roku pracownicy Milicyjnej Izby Dziecka wespół z członkami ZSMP oraz nauczycielami miejscowych szkół w kilkuosobowych patrolach ruszają na miasto w poszukiwaniu... No właśnie: z tłumu turystycznej gawiedzi starają się wyłowić tych młodych ludzi, którzy bez wiedzy rodziców zorganizowali sobie „wielką przygodę".

Najłatwiej znaleźć ich na dworcach. Tam bowiem ludzie nie zorientowani w topografii Zakopanego i okolicznych wsi oraz połączeń komunikacyjnych zaczynają dopiero układać sobie plan pobytu. A że trudno im o szybką decyzję, pobyt w dworcowej poczekalni przedłuża się nieraz do kilkunastu godzin.

– Wczesne wykrywanie nieletnich uciekinierów – mówią członkowie takich patroli – *zapobiega często przykrym konsekwencjom. Nauczeni smutnym doświadczeniem, wiemy jak wygląda nierzadko taki pobyt. Zabrane z domu pieniądze szybko się kończą, więc... aby zdobyć fundusze, niektórzy wchodzą w konflikt z prawem.*

Ot, wyciągną portmonetkę z torby zmęczonej turystki, a ze stojącego na parkingu luksusowego samochodu wymontują pod osłoną nocy luksusowe radio albo inny wartościowy sprzęt...

I daje się zaobserwować niepokojące zjawisko: coraz młodsi ludzie znajdują schronienie w Milicyjnej Izbie Dziecka. Jeszcze kilka lat temu czternastolatek był tu rzadkim gościem. Dziś coraz częściej nocują tu 9–11-letni chłopcy.

W Zakopanem jeszcze pełnia sezonu turystycznego. Na ulicach tłumy młodych ludzi. A wśród nich...

KRZYSZTOF KILIJANEK

Liderzy szkolnego boiska

Wszechstronność i solidność

(Inf. wł.) Ewa Buczyńska (na zdjęciu) była bohaterką ubiegłorocznych igrzysk młodzieży. Dobrze prezentowała się nie tylko na bieżni, ale również na skoczni i w rzutach. Nic więc dziwnego, że znalazła się w ścisłej czołówce lekkoatletek. Dzięki wysokiej pozycji, jaką wywalczyła w indywidualnej punktacji, zakwalifikowała się do międzynarodowego finału czwórboju, który odbył się w Bukareszcie. Tam również należała do najlepszych zawodniczek imprezy. Zaimponowała zwłaszcza w rzucie piłeczką – osiągnęła wynik 70 m (czwórbojowy rekord Polski) i wprost zdeklasowała rywalki. Aby nie być gołosłownym: wiceliderka konkurencji legitymowała się rezultatem o... 10 m krótszym.

Wychowanka pana Janusza Grandysa (szkoła nr 29 Kraków) zdumiewa wszechstronnością. Świadczy o tym piąte miejsce, które Ewa zdobyła w Rumunii w generalnej klasyfikacji. I, o dziwo, nie jest typem zawodniczki o wysokim wzroście i solidnej budowie ciała. Ale jej szybkość i dynamika pozwalają nawet na dobre wyniki na skoczni wzwyż, a więc w dziedzinie dla wyjątkowo rosłych lekkoatletek.

Ewa jest już uczennicą pierwszej klasy Liceum Mistrzostwa Sportowego („podstawówkę" ukończyła z czerwonym paskiem na świadectwie) i twierdzi, że nie poprzestanie na dotychczasowych osiągnięciach. Znając jej solidność we wszystkim co czyni, można być pewnym, że o 15-letniej krakowiance jeszcze usłyszymy. **(zp)**

Fot. **Z. Przybyłowski**

KOURION

tragedia sprzed stuleci

Zdarzyło się to przeszło 1600 lat temu. Cypr, wyspę położoną we wschodniej części Morza Śródziemnego, nawiedziło trzęsienie ziemi. Trwało krótko, ale zniszczenia były olbrzymie. Najbardziej ucierpiało Kourion, miasto położone na południu Cypru.

Przez stulecia nie wiedziano nic o tej tragedii. Dopiero kilka lat temu, kiedy archeolodzy odsłonili stare ruiny, szczegółowo odtworzyli to, co wydarzyło się przed 1624 laty.

W jednym z domów ujrzano taką scenę: w sypialni leżały szkielety trojga ludzi. Matka, młoda dziewiętnastoletnia kobieta obejmowała i przyciskała do piersi swoje półtoraroczne dziecko. Tuliło się ono do niej i trzymało ją za łokieć. Za nimi leżał dwudziestoośmioletni mężczyzna, prawdopodobnie mąż i ojciec, próbujący osłonić swych bliskich przed walącymi się na nich kamiennymi blokami, z których zbudowany był dom. Z palca mężczyzny archeolodzy zdjęli pierścień, wskazujący na to, że jego posiadacz był chrześcijaninem, widoczna jest bowiem na nim grecka inskrypcja z imieniem Chrystusa.

Owego fatalnego dnia 21 lipca 365 r. śmierć poniosło wielu mieszkańców Kourion, zamieszkanego w większości przez Greków, poddanych cesarza rzymskiego. Archeologów badających to miejsce interesowało życie, charakter i zwyczaje ludzi mieszkających kiedyś na Cyprze.

Kourion zostało założone w późnej epoce brązu przez greckich żeglarzy. W VIII w. p.n.e. Cypr zdobyli Asyryjczycy, którzy zostali wyparci przez Egipcjan, a ci z kolei przez Persów.

Od 450 r. p.n.e. datują się ponowne wpływy Grecji na Cyprze związane z podbojami Aleksandra Macedońskiego. Po śmierci Aleksandra i podziale jego imperium Cypr znalazł się pod władzą greckich Ptolomeuszy z Egiptu. W 58 r. p.n.e. wyspą zawładnęło Cesarstwo Rzymskie. Cypr stał się częścią prowincji Cilicia, ale nadal dominowali tu Grecy. W II w. n.e. liczba mieszkańców Kourion wynosiła 20 000, a miasto zajmowało powierzchnię 6 km kwadratowych.

Pierwszym, który zainteresował się ruinami w Kourion był młody archeolog amerykański J.F. Daniel przebywający na Cyprze w 1934 r. W odkrytych przez siebie ruinach rzymskiego domu zauważył ślady trzęsienia ziemi: rumowisko kamieni, zwalone elementy konstrukcji i dwa ludzkie szkielety tulące się do siebie. Nazwał je „Romeo i Julia". Daniel pracował później na Uniwersytecie Pensylwania w Filadelfii, ale wyników swych badań nie opublikował.

W 1980 r. David Soren z Uniwersytetu Arizona w Tuscon w USA natknął się w bibliotece uniwersyteckiej na listę znalezisk Daniela. Soren pojechał na Cypr i w Muzeum Episkoperi, znajdującym się niedaleko Kourion, obejrzał kolekcję monet. Zaskoczony stwierdził, że najpóźniej bite w czasach rzymskich monety pochodziły w 365 r. Skojarzył to z wiadomością znaną mu z literatury o wielkim trzęsieniu ziemi, które miało miejsce w tym właśnie roku we wschodniej części Morza Śródziemnego. Trzęsieniu będącym najprawdopodobniej większym kataklizmem niż wybuch Wezuwiusza, który zniszczył Pompeję i Herkulanum. W 1984 r. pod kierownictwem Sorena przybyła na Cypr grupa 14 naukowców i studentów. Rozpoczęli oni prace archeologiczne trwające kilka lat.

Zaczęto od odsłonięcia domu odkrytego przez Daniela przed pół wiekiem. Później dokonano wielu dalszych odkryć. Stopniowo spod ziemi wyłaniało się całe, zniszczone przed 16 wiekami miasto: domy, ulice, forum, bazylika, amfiteatr. Soren wspomina, że członkowie ekspedycji czuli się jak spóźniona ekipa ratunkowa. Widać było bowiem wyraźnie, że po trzęsieniu ziemi miasto zostało opuszczone przez tych, którzy ocaleli, a pogrzebani pod gruzami ludzie pozostawieni zostali samym sobie.

Około 3 km na zachód od domu odkopanego przez Daniela znaleziono ruiny świątyni Apolla. Jeden z naukowców zauważył, że masywne kamienne bloki, z których zbudowano świątynię, w czasie trzęsienia ziemi pospadały na północny wschód, z czego można było wysunąć wniosek, że fala sejsmiczna przyszła z południowego zachodu – tam więc było epicentrum trzęsienia. Ale jak daleko na południowym zachodzie? W Paphos, mieście położonym na zachód od Kourion, również znaleziono ślady trzęsienia ziemi sprzed stuleci. Stwierdzono, że mury domów w tej miejscowości przewracały się na północny zachód, czyli fala trzęsienia ziemi do tego miejsca przyszła z innego kierunku. Ustalono, że linie fal sejsmicznych przecinają się ok. 50 km na południowy zachód od Kourion, na morzu – tam było epicentrum.

Odkrycia dokonane w pierwszym roku wykopalisk spowodowały, że w następnym sezonie do Kourion przybyli specjaliści z wielu dziedzin: numizmatycy, antropolodzy, paleobotanicy. Przywieziono również mnóstwo sprzętu, w tym komputery rejestrujące szczegółowo odkryte fragmenty budowli i inne znaleziska. Archeolodzy zauważyli, że odkopane domy przypominają budowane dziś na Cyprze. Uczestnik wykopalisk, cypryjski architekt Tony Polycarpou, zauważył, że dom sprzed 1600 lat przypomina jego własny. Na dziedzińcu jego domu winna latorośl chroni siedzących przy stole przed gorącym słońcem i umożliwia spożywanie posiłków na powietrzu. Tak urządzano domostwa również w starożytności. Zauważono i inne podobieństwa. W Kourion znaleziono wiele kamiennych fetyszy. Grecy cypryjscy okazują im cześć także i dziś.

W jednym z domów archeolodzy odkryli szkielet muła i spleciony z nim szkielet 13-letniej dziewczynki. Było to zastanawiające. I wtedy przypomniano sobie o przypadkach zaobserwowanych podczas trzęsień ziemi, które miały miejsce niedawno. Zwierzęta wyczuwają zbliżające się niebezpieczeństwo i starają się wówczas być bliżej ludzi. Patrząc na szkielety muła i dziewczynki można sobie wyobrazić dramatyczną scenę. Muł przeczuwając katastrofę wchodzi do domu, aby znaleźć się bliżej młodej opiekunki. Dziewczynka, nazwana przez archeologów Kamelią, wstaje, żeby zobaczyć dlaczego jej przyjaciel jest zaniepokojony. Potem nagle dom się wali i oboje zostają pogrzebani pod gruzami.

1

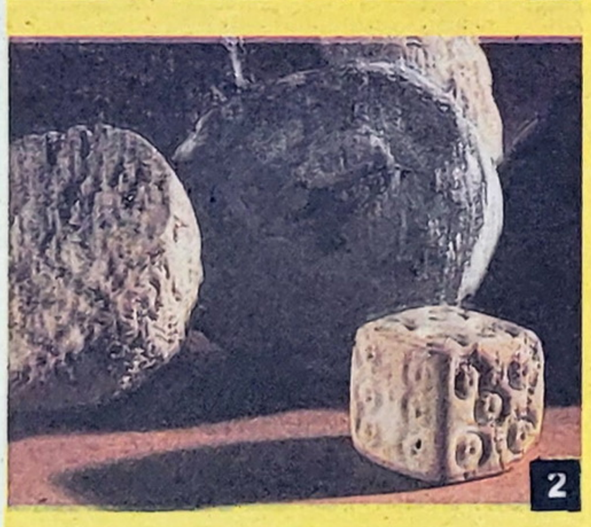
2

3

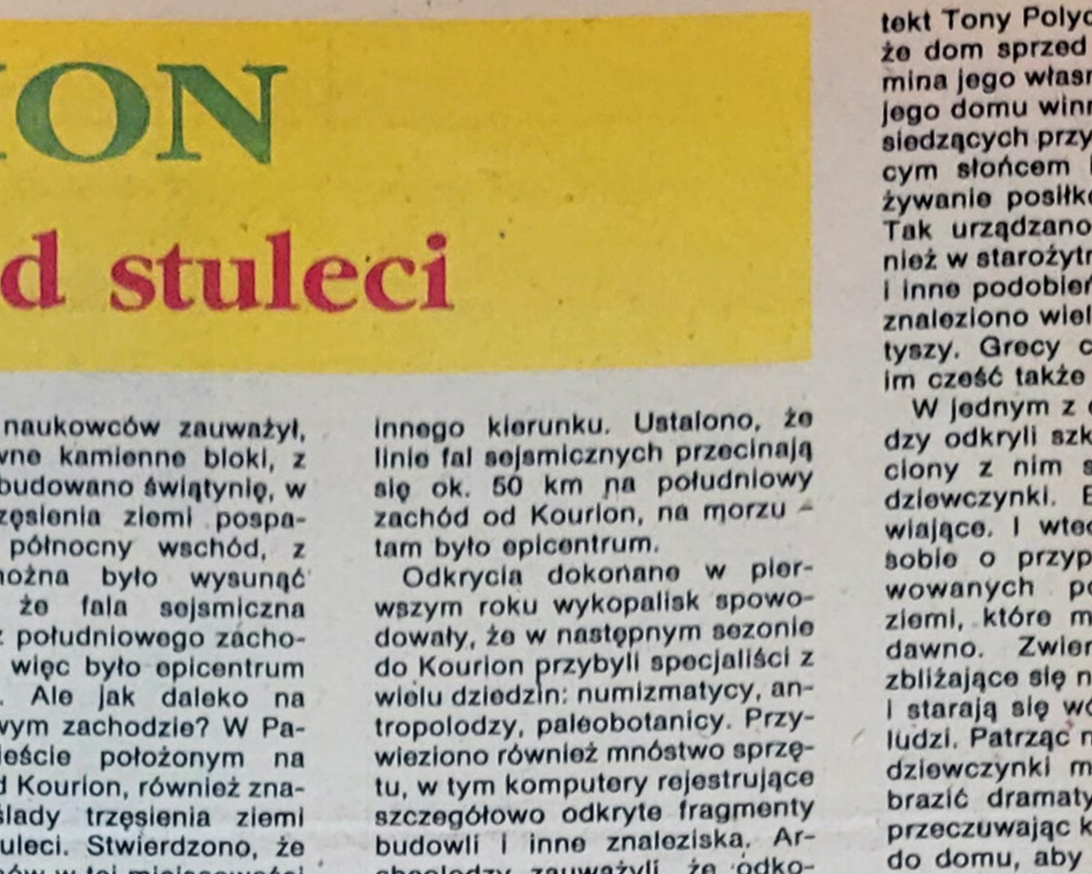
4

5

Na zdjęciach:
1, 2, 3 Znalezione przedmioty
4 Świątynia Apolla rozsypuje się w gruzy
5 Trzyosobowa rodzina z Kourion – ofiary trzęsienia ziemi

Naukowcy uczestniczący w wykopaliskach doszli do wniosku, że 21 lipca 365 r. tuż przed 5 rano miały miejsce trzy wstrząsy: pierwszy, słaby, zauważony tylko przez zwierzęta, po chwili drugi, silniejszy, i w kilka sekund później trzeci równie silny. Według specjalistów trzęsienie ziemi miało siłę 7 stopni w skali Richtera. Kourion legło w gruzach, a większość mieszkańców zaskoczona została we śnie.

W mieście zginęło ok. 500 osób, ale liczba ofiar w całym południowo-zachodnim Cyprze liczyła prawdopodobnie tysiące. Najbardziej dotknięty został pas wybrzeża wyspy od Kourion do Paphos. Do portu w Kourion wpadła olbrzymia, wywołana trzęsieniem ziemi, fala morska i zalała go całkowicie. Ammianus Marcellinus, historyk rzymski żyjący w IV w., tak opisał to, co wydarzyło się wówczas we wschodniej części Morza Śródziemnego: *„Wkrótce po północy poprzedzone silnym i powtarzającym się głuchym łoskotem i błyskawicami nastąpiło trzęsienie ziemi, a morze cofnęło się i odkryło dno. Oczom ludzkim ukazała się głęboka otchłań, na dnie której zobaczyć można było przedziwne potwory".*

Choć w starożytności tragedia Kourion nie została odnotowana, istnieje, jak widać, relacja współczesnego historyka mówiąca o następstwach trzęsienia ziemi datowana 21 lipca 365 r. i potwierdzająca wnioski dzisiejszych archeologów co do czasu tego tragicznego wydarzenia.

Na podstawie
„National Geographic"
opracował
GRZEGORZ BURAKIEWICZ

CIEKAWOSTKI? PROSZĘ BARDZO...

W listach, które ostatnio od Was otrzymałem, kilka razy powtórzyła się prośba o choćby jedno „ciekawostkowe" wydanie Świata Muzyki. To z okazji wakacji – piszecie – i... macie rację! Więc...
Chcielibyście na przykład wiedzieć, czy:

- Papież Jan Paweł II przyjął Stinga?
- Tiffany zagrała (głosem) rolę Judy Jetson w serialu spółki Hanna / Barbera „The Jetson"?
- Dieter Bohlen napisał muzykę do znanego u nas serialu telewizyjnego z komisarzem Derrickiem w roli głównej???

Na wszystkie te pytania odpowiadam: tak i... dorzucam od siebie kilka ciekawostek, uzupełniając je zdjęciami.

- Osiemnastoletnia Debbie Gibson nie przyjedzie do Polski. Nie wiem, kto podał taką informację. Niestety, żadna z nastoletnich gwiazd nie jest spodziewana w naszym kraju, chyba że zaskoczą wszystkich organizatorzy festiwalu sopockiego. Kiedy piszę te słowa, nie znają jeszcze nazwisk gwiazd – więc może?
- Nową modę lansuje „Bravo", zamieszczając samoprzylepne portrety gwiazd i proponując umieszczenie ich... niemal na całym ciele! Czy to się przyjmie u nas?
- Wielu artystów zaczynało bardzo młodo, choćby Stevie Wonder czy Michael Jackson. Widoczni na zdjęciu dżentelmeni mają – Khiry: czternaście lat, Hakeem: trzynaście, Tajh: jedenaście i Bilal: dziewięć i rzecz jasna marzą o wielkiej karierze. A nagrali już małą płytę – „Dial my Heart" i dużą – „Messages from the Boys".
- Pisałem już wielokrotnie o ogromnym zainteresowaniu gwiazd zachodnich rynkiem radzieckim. Wszyscy zabiegają o koncerty, płyty. Dowód – choćby album Melodii z piosenkami Paula McCartneya. Od 28 lipca do 17 września koncertuje w kraju Rad – Susi Quatro.

PS. Spełnienie dwóch próśb na zakończenie... Pierwsza o jakąś piosenkę ze słowami oryginalnymi i polskimi, do wspólnego wakacyjnego śpiewania – proponuję Ricka Astleya „She Wants To Dance With Me", czyli „Ona chce ze mną tańczyć". Druga to kolorowe zdjęcie Stevie Wondera, naszego gościa sprzed dwóch miesięcy. Rzeczywiście zabrakło go obok recenzji z koncertu wielkiego artysty. Ale jest teraz...

Świat muzyki

Redaguje LECH NOWICKI

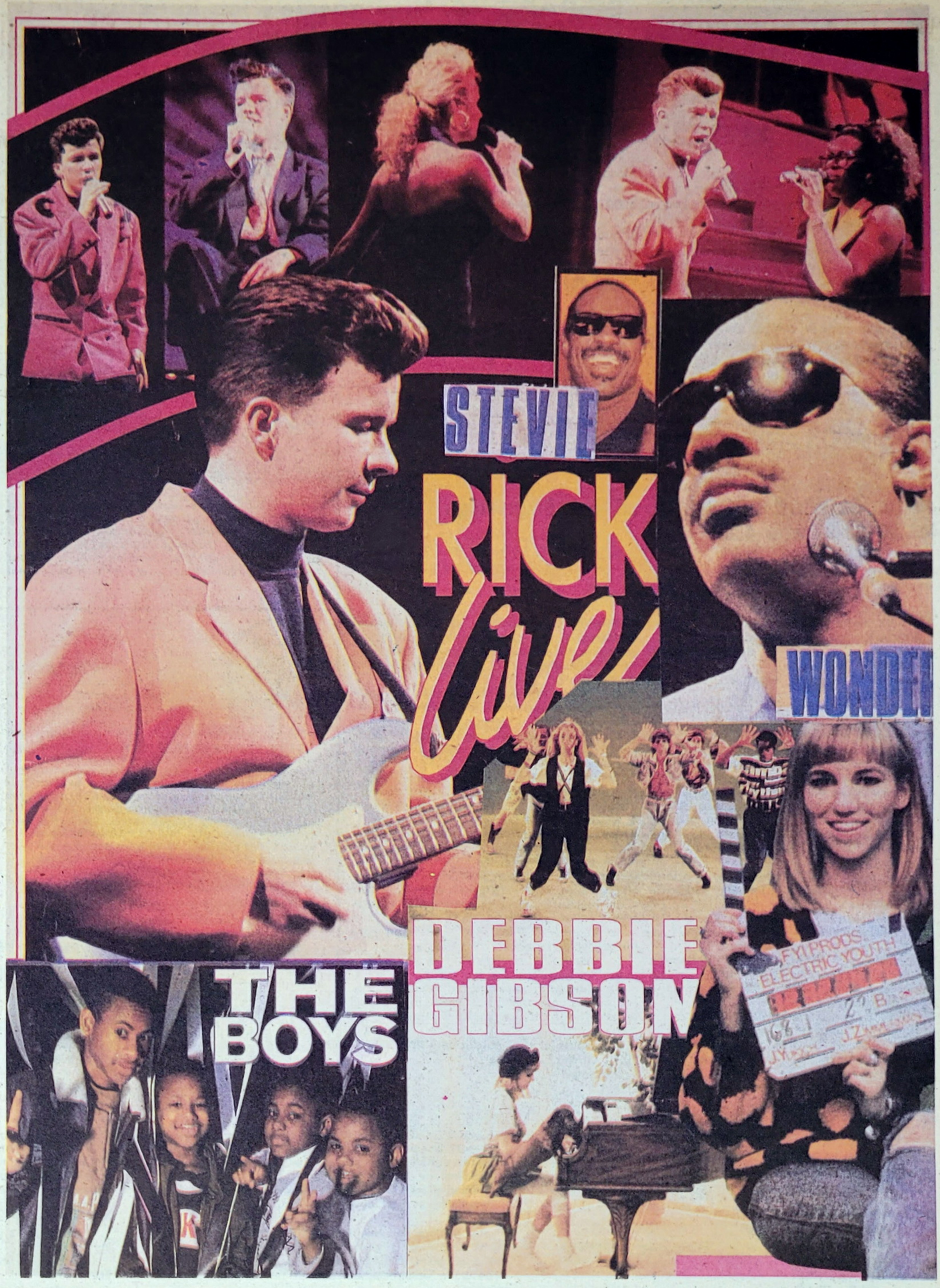

She wants to dance with me

She wants to dance
Ooh she wants to dance with me
Oh on yeah (dance with me)
Ooh ooh ooh
There's a girl
I've been waiting to see
And I really get the feeling
That she likes me
'Cause she said so
But not in so many words
I've got tell you
What I heard
She don't want no wild romance
When she's with me
She only wants to dance
She wants to dance with me
'Cause I'll hold her
So tight next to me
She wants to dance with me
'Cause I'll let her be
What she wants to be
Now I know
I've been out of touch
And I never meant to hurt my baby
Oh so much
'Cause I love her and I think
She loves me
And that's the way it's got to be
When we're together
We never fight
We've got better things to do tonight
She wants to dance with me...
She wants to dance she wants to dance
She wants to dance with me

Ona chce ze mną tańczyć

Ona chce tańczyć
Och, ona chce ze mną tańczyć
Jest taka dziewczyna,
na którą czekałem
i naprawdę mam takie wrażenie,
że ona mnie lubi

Bo ona tak powiedziała,
choć może nie dosłownie
Muszę wam powiedzieć,
co usłyszałem
Ona nie chce dzikiego romansu
gdy jest ze mną
chce tylko tańczyć

Ona chce ze mną tańczyć
bo ja ją trzymam
tak blisko siebie
Ona chce ze mną tańczyć,
bo ja jej pozwalam być tym kim
ona chce być

Teraz wiem, że straciłem z nią kontakt
a nigdy nie chciałem skrzywdzić
mojej dziewczyny
och, aż tak bardzo,
gdyż ja ją kocham i myślę, że
ona mnie kocha
i tak właśnie musi być

Gdy jesteśmy razem
nigdy ze sobą nie walczymy
na dziś wieczór mamy lepsze plany
Ona chce ze mną tańczyć

Aleksander Ławrienko z zespołu „Moskiewskiego Klubu Entuzjastów Biotransportu"

– Klub liczy ok. 3000 ludzi, należą również do niego kobiety, najmłodszy jej członek ma 14 lat, a najstarszy... przeszło 90! Mamy status organizacji ogólnopolskiej, której oddziały znajdują się w wielu miastach ZSRR.

Nasz przyjazd tutaj sponsoruje firma Terminal, sprzedająca komputery. W ciągu 5 lat istnienia Klubu ustaliliśmy program działalności, który pozwolę sobie streścić w kilku głównych punktach:

★ Budowanie pojazdów wodnych, miśniolotów oraz cyklomobili, a także udział w zawodach.

★ Szerzenie informacji o cyklomobilach w całym kraju (wydajemy informator).

Budowa pojazdów dla osób niepełnosprawnych.

★ Organizacja wycieczek i wypraw liczących nawet wiele tysięcy kilometrów (np. inż. Popołow ze swoim synem przejechali 3000 km z Moskwy do Kazachstanu, gdzie okrążył jezioro Issyk-kul, a kolega Andrianow w zeszłym roku pokonał odległość 5000 km, także w Azji).

Budujemy pojazdy wyścigowe, takie jak przywieziony do Sieradza „Delfin", turystyczne, prezentowane tu w kilku egzemplarzach i rekreacyjne dla dzieci.

Zgodnie z duchem pieriestrojki nasz Klub zarabia na siebie, organizując wypożyczalnie pojazdów w parkach...

(aku)

Cyklomobil „Cruise-Wariant" Andrieja Kudriawcewa z Leningradu, członka Moskiewskiego Klubu Entuzjastów Biotransportu, trójkołowiec z napędzanym tylnym kołem i sterowanymi przednimi. Pojazd został opracowany w ramach prac Centrum Naukowo-Technicznego Techniki Motoryzacyjnej. Za nim, w głębi – czterokołowy pojazd Żumata Abdukarimowa, przypominający nieco samochód terenowy, wyposażony w bagażnik dachowy i przeciwdeszczowy fartuch oraz solidną atrapę-zderzak

Fot. W. Wojtasik.

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „SOŚNICA"

44-103 GLIWICE - SOŚNICA, ul. Gen. Sikorskiego 132
tel. 32-03-91 wew 4380

OGŁASZA ZAPISY NA ROK SZKOLNY 1989-1990

Szkoła kształci w następujących zawodach:
– górnik kopalni węgla kamiennego
– mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych
– mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego.
– elektromonter górnictwa podziemnego
– monter układów elektronicznych i automatyki przemysłowej

Warunki przyjęcia:
1. Nie przekroczony 18 rok życia
2. Ukończenie szkoły podstawowej
3. Zaświadczenie lekarza górniczej służby zdrowia stwierdzające przydatność do zawodu górniczego. Skierowania na badania lekarskie udziela dyrekcja szkoły, do której należy się zgłosić osobiście.

Przy wpisie należy:
– złożyć do dyrekcji szkoły podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekuna
– złożyć ostatnie świadectwo szkolne
– za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy.

Szczegółowych informacji dotyczących przyjęcia do szkoły udziela dyrekcja szkoły. Podanie należy złożyć niezwłocznie w dyrekcji szkoły.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:
1. Wysoką pomoc materialną w gotówce
2. Ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie dla uczniów nie korzystających z zakwaterowania w internacie
3. Premię w wysokości 50 proc. stawki miesięcznej pomocy materialnej płatnej w gotówce dla wszystkich uczniów klas I, II i III wyróżniających się dobrymi postępami w nauce
4. 50 proc. stawki miesięcznej pomocy materialnej w gotówce w okresie ferii letnich (mies. lipcu i sierpniu)
5. Codzienny posiłek regeneracyjny podczas zajęć szkolnych dla wszystkich uczniów
6. Umundurowanie
7. Korzystanie z ferii szkolnych na równi z uczniami szkół zawodowych podległych Min. Edukacji Narodowej
8. Bezpłatne wyposażenie uczniów w komplet podręczników i przyborów szkolnych na okres nauki w szkole
9. Bezpłatne zakwaterowanie w internacie.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów:
– do noszenia odznaki absolwenta zasadniczej szkoły górniczej
– do wstępu do 3-letniego technikum górniczego dla młodzieży niepracującej,
– do uzyskania stanowisk, na które wymaga się kwalifikacji górniczych.

Absolwentom zasadniczej szkoły górniczej zalicza się czas nauki do okresu pracy wymaganego do uzyskania specjalnego wynagrodzenia z Karty Górnika.

Dojazd do szkoły autobusem linii 32 lub 702 z Gliwic lub Zabrza.

OK/236

OGRÓD NA STOLE

W sierpniu mamy już cukinie. Jest to pyszne, delikatne warzywo coraz powszechniej u nas uprawiane. Cukinie są najsmaczniejsze i najłatwiejsze do przyrządzania, gdy zrywa się je młode, o długości 10–20 cm, z pomarańczowym nie odpadniętym kwiatem, gdy komora nasienna jest jeszcze nie wykształcona, a skórka cienka i miękka. Wystarczy je umyć, pokrajać w plasterki i udusić na maśle, aby w ciągu kilkunastu minut mieć doskonałą potrawę. Niestety takie cukinie można mieć tylko z działki. W sklepach sprzedaje się dojrzałe cukinie, które trzeba obierać ze skóry, usuwać komorę nasienną i przyrządzać jak inne kabaczki.

Cukinie duszone z czosnkiem

1 kg młodych cukini umyć, odciąć końce i pokrajać w półcentymetrowe plasterki. W garnku rozgrzać 2 łyżki oleju i podsmażyć w nim 2 ząbki (obranego i przekrojonego wzdłuż na połowy) czosnku. Kiedy czosnek zazłoci się wyjąć go, dodać 2 łyżki masła, wlać 1/2 szklanki wody, włożyć cukinie, osolić, zamieszać i dusić na słabym ogniu pod przykryciem ok. 5 min. Kiedy zaczną mięknąć zdjąć pokrywkę i wsypać łyżkę drobno pokrojonej natki pietruszki. Gotować do czasu aż sos się zagęści. Podawać obficie posypane utartym serem.

Dojrzałe cukinie z warzywami

Pół sporej cukini obrać ze skóry, przekrajać wzdłuż, wydrążyć nasiona i pokrajać w grubą kostkę. Dużą cebulę obrać, opłukać i drobno posiekać. 2 marchewki oskrobać, umyć, pokrajać w talarki. 2 duże pomidory pokrajać w kawałki. Rozgrzać w garnku 3 łyżki oleju, zeszklić w nim cebulę, dołożyć pozostałe warzywa i listek laurowy. Dusić pod przykryciem 20 min. Podawać posypane koperkiem.

ANNA CZERNI
K-81

– Wczoraj – odparł Greig. – Od jednego z klientów.

Pomyślałem, że jest to bardzo ważna dla Harry'ego Lee wiadomość, bo jeśli Crenian zdążył usłyszeć nowinę, zacznie się zastanawiać albo nad tym, kto schwytał Jacka Hudsona, albo nad tym, dlaczego szeryf okręgowy nie zawiadomił go o sprawie. A schwytanie Hudsona stanowiło dla szeryfa poważne niebezpieczeństwo. Creniana zaś uważałem za człowieka sprytnego i inteligentnego. Jeśli ruszy głową, gotów uciec i pokrzyżować plany detektywa.

– A skąd pański klient uzyskał taką wiadomość? – zagadnąłem. – Czy nie od ludzi szeryfa?

– Chyba nie. Powiedziałby mi o tym. Cóż, Colding to plotkarskie miasteczko.

W tym momencie rozmowę przerwało wejście klienta.

Greig wrócił za ladę.

– Karolu – odezwałem się ściszając głos – czekaj tu na mnie. Ja idę poszukać Harry'ego, by go zawiadomić o tym, co nam Greig doniósł.

Kiwnął głową.

– Idź.

Wyszedłem ze sklepu i prawie biegiem pognałem do hotelu.

– Czy jest pan Lee? – Zapytałem barmana.

Spojrzał na tablicę z numerami pokojów, na której wieszano klucze.

– Jeszcze nie wyszedł.

Pobiegłem na piętro, zapukałem do znanych drzwi.

– Proszę!

Nacisnąłem klamkę. Ujrzałem Batesa i Lee siedzących przy stole. Spojrzeli na mnie ze zdziwieniem.

– Bardzo was przepraszam – rzekłem nieco zdyszany – lecz przygnała mnie tu pilna sprawa. Na pewno pana zainteresuje – zwróciłem się do detektywa.

– Proszę, niech pan mówi. Nie mamy przed sobą tajemnic.

Zamknąłem drzwi i powtórzyłem to, co nam powiedział Greig.

– Pan jest nieoceniony, doktorze! To istotnie ważna informacja. Doprawdy nie wiem, jak panu dziękować. Teraz trzeba mi będzie działać szybciej. Raz jeszcze dziękuję!

Nie będę panom przeszkadzał – skierowałem się ku drzwiom.

– Ale cóż znowu?! Przed panem, doktorze, nie mamy nic do ukrycia.

– Dziękuję, ale mój przyjaciel czeka na mnie i pewnie się niecierpliwi.

– Ha, skoro tak... to do zobaczenia!

– Do zobaczenia!

Wyszedłem na ulicę.

W sklepie Karol samotnie siedział na ławie pod ścianą, a Greig jeszcze nie skończył obsługiwać klienta. Zauważyłem, że na kontuarze piętrzyły się kartony koszul, a nabywca nie mógł się zdecydować na wybór.

– Ja radziłbym panu tę zieloną – usłyszałem głos Greiga.

– Kto wie? Może rzeczywiście ma pan rację, jednak zawahał się – wezmę tamtą różową.

– Jak pan uważa.

Dostrzegłem, jak Greig wydobył z pudła koszulę różowej barwy, chwilę trzymał ją w dłoniach, na koniec jakimś teatralnym ruchem znowu umieścił ją w pudle.

– Nie! – powiedział. – Ja tej koszuli panu nie sprzedam.

– Dlaczego? – zdumiał się klient.

– Bo nie będzie pan zadowolony, a ja pragnę, by każdy mój klient cieszył się jak najdłużej z tego, co u mnie nabył. Ta koszula opatrzy się panu po kilku dniach.

Kupujący roześmiał się:

– Przekonał mnie pan. Biorę zieloną!

Zakup został elegancko zapakowany, pieniądze przyjęte i posiadacz nowej koszuli opuścił sklep. Greig na nowo przysiadł się do nas.

– Dick – odezwał się Karol – co to za historie wyczyniałeś z tymi koszulami? Dlaczego nie chciałeś mu sprzedać różowej?

Greig uśmiechnął się.

– Widzisz, Karolu, różowej koszuli sprzedać nie mogłem, bo nie miałem odpowiedniego numeru.

To czemu ją pokazywałeś?

– Bo kupujący musi mieć duży wybór. Im większy wybór, tym większa szansa sprzedaży.

– No dobrze, a gdyby on się jednak uparł przy różowym kolorze?

– Wówczas musiałbym przyznać się do prawdy i straciłbym klienta.

Nie potrafiłem wstrzymać się od śmiechu.

– To już nie handel – powiedziałem – to psychologia!

– I ma pan rację, doktorze. Dobry kupiec musi być psychologiem.

Do południa nie pojawił się już ani jeden klient i Greig zaprosił nas do domu na lunch. Czy jego żona była z tego zadowolona, nie wiem, ale przyjęła nas bardzo uprzejmie.

Podczas lunchu rozmawiało się o tym i owym, a gospodarz, żeby nas zabawić opowiedział dykteryjkę na temat małomówności Indian.

– Na prerii w nocy przy ognisku siedzi trzech myśliwych – zaczął. – Dwaj z nich to Indianie, trzeci to biały traper. Parę kroków od ogniska wznosi się szpiczasty namiot – tipi. Myśliwi siedzą i milczą. Nagle, bez słowa, wstaje jeden z czerwonoskórych i znika w ciemnym wnętrzu namiotu. W zalegającej wciąż ciszy rozlega się urywany krzyk. Z namiotu wychodzi Indianin i bez słowa siada przy ognisku. Twarz ma podrapaną, nieco zakrwawioną. Jego towarzysze na próżno oczekują wyjaśnienia. Wojownik milczy, a pytać, zgodnie z indiańskim zwyczajem, nie wypada! Po jakimś czasie drugi Indianin wstaje od ogniska i znika w czarnym wnętrzu tipi. I znowu... urywany krzyk. Wojownik wraca, siada w milczeniu. Na jego obliczu widać strużki krwi. Nadal nikt się nie odzywa. Traper się niecierpliwi, wreszcie postanawia sam sprawdzić, co dzieje się w tipi. Wstaje, wchodzi do namiotu. Czerwonoskórzy słyszą okrzyk i przekleństwo. Traper wyskakuje z tipi, widać, że jest wściekły. Twarz ma podrapaną.

„Dlaczego moi czerwoni bracia nie uprzedzili mnie, że tam stoją widły?!"

Cdn.

Co jeszcze?

Korkowiec to zabawka dziecięca, pistolet strzelający korkiem. A co jeszcze znaczy to słowo? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:

a) but na wysokim obcasie z korka,
b) drzewo o miękkim, elastycznym drewnie, używanym na wyroby korkowe i meblarskie,
c) warstwa tkanki pokrywająca pnie i starsze części korzeni roślin.

Znajdź różnice!

Oba rysunki różnią się między sobą pięcioma szczegółami. Czy potrafisz je wyszukać w ciągu minuty?

Zadanie premiowane 740

SYNTEZA KRZYŻÓWKI

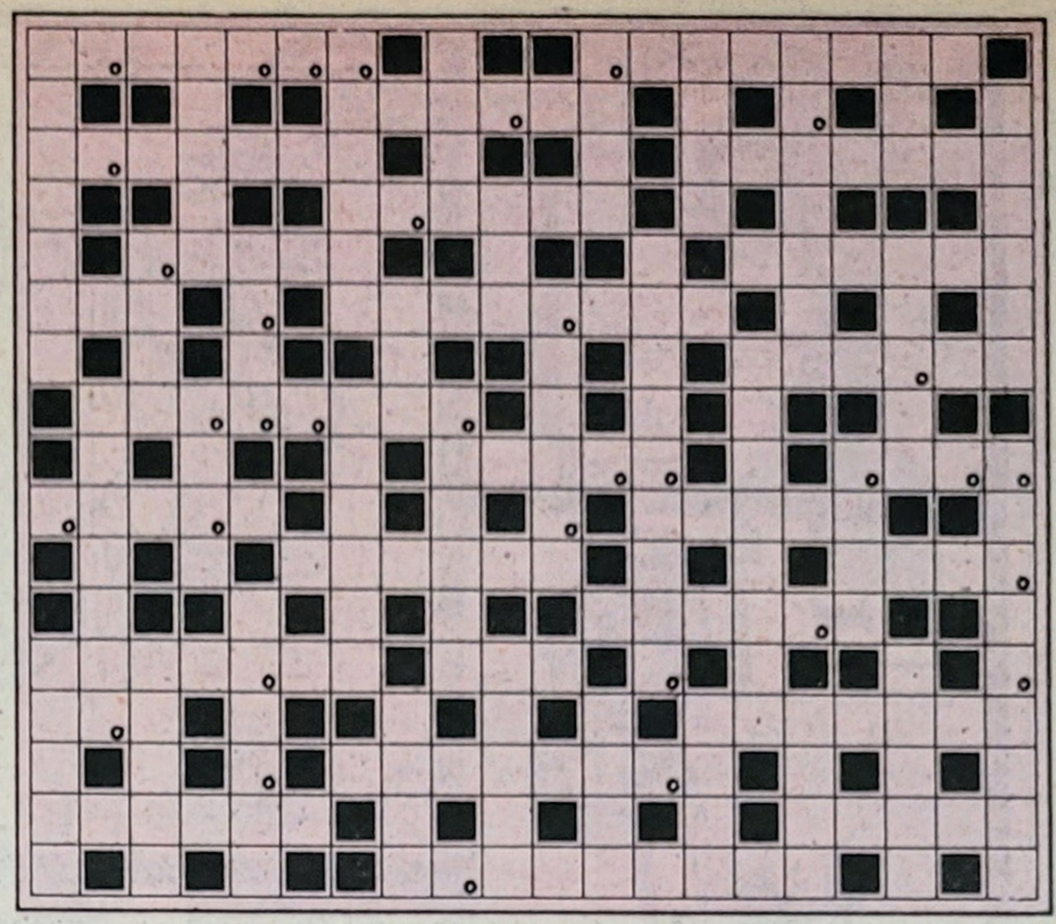

Podane wyrazy wpisz do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Litery w oznaczonych polach, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie – przysłowie tadżyckie. Prześlij je w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 740".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

Wyrazy 3-literowe:
ERG, EWA, KOS, ŁAM, OSA, WAT.
Wyrazy 4-literowe:
ARAB, BARĆ, JAWA, KADR, KRAJ, KRAN, ŁAPA, MGŁA, NEON, NOCE, ZUCH, ZUPA, ŻYTO.
Wyrazy 5-literowe:
AKCJA, ANKRA, ETYKA, GŁOWA, MANKO, MIARA, OPOLE, PERON, RADAR, UMOWA, ZMOWA.
Wyrazy 6-literowe:
AKTYWA, AMATOR, ANTENA, CZUCIE, GRANIE, ŁAMAGA, MORENA, NIEMEN, SZAMAN, TARNIK, TEORIA, TOJEŚĆ, WYWIAD.
Wyrazy 7-literowe:
CZYNNIK, CZYSTKA, GROMADA, GROSZEK, GRUSZKA, ŁAZANKI, MIMIKRA, OPRAWKA.
Wyrazy 8-literowe:
AKADEMIA, BRZECHWA, MAJESTAT, METODYKA, RODACZKA,
Wyrazy 9-literowe:
NIEDOWAGA, OKULARNIK, REBELIANT.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 734
z 78 numeru „Świata Młodych" z dnia 01.07.1989 r.

Poziomo: lamowanie, koszenie, nowina, Dominik, wena, niestałość, dola, Pola, stanowisko, kaloryfer, mina, kanał, wypowiedź, rota, Bergamo, kolacja, kasyno, galopada.

Pionowo: lawina, Mona, niedostatek, konik, niedziela, nowelista, miłość, dolary, Skawina, Polonez, nominał, fermentacja, zapomoga, kaleka, wyga, rolada, Berno, kopa.

Nagrody wylosowali:
Paweł Antonów, – Brzeg, Karolina Boguszyk – Góra, Krzysztof Kania – Chełm, Anna Fajfer – Jawiszowice, Krzysztof Jednoróg – Bolesławiec, Aneta Kosiba – Nowa Sól, Alicja Panasz – Radzyń Podl., Sławomir Prus – Elbląg, Przemysław Słowik – Cieszyn, Edyta Woźniak – Tarnowo Podgórne.

UŁÓŻ SAM!

Spośród 20 podanych wyrazów wybierz 15 i wpisz je do diagramów tak, aby powstały kwadraty magiczne, w których wyrazy czyta się jednakowo poziomo i pionowo. W każdym diagramie jedna litera wpisana jest już we właściwym miejscu.

ADELA, AGENT, AKTYW, ALERT, ANAWA, ANKER, DYKTA, ISKRA, KAMAS, KARAT, KLIPS, LASEK, MEKKA, PERON, POKER, SKAND, START, SZPAK, ZGODA, ZŁOTO.

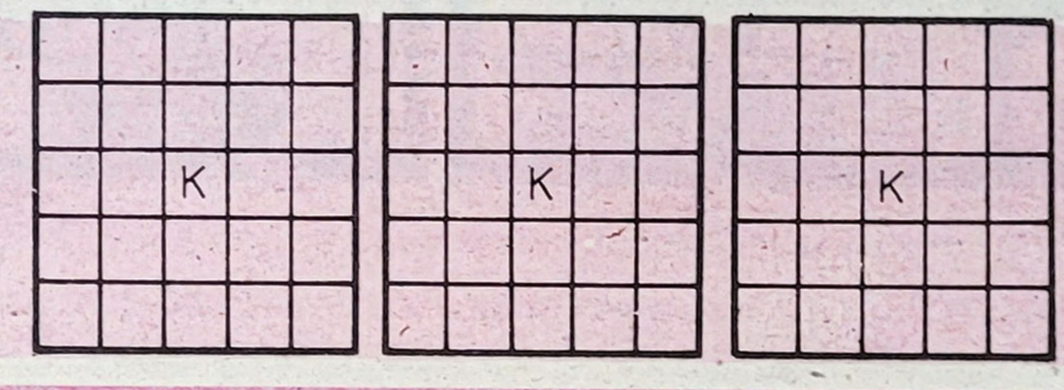

JEDNAKOWE FIGURY

W każdym z trzech rzędów znajdują się dwie jednakowe figury. Czy potrafisz je wyszukać w ciągu 90 sekund? W rozwiązaniu podaj numer rzędu oraz litery, którymi oznaczone są jednakowe figury.

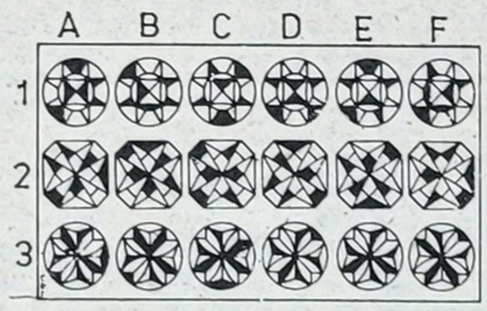

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

BEZ PARY: spinacz do bielizny. CO JESZCZE: mielec – żołądek ptaków żywiących się ziarnem. TAJEMNICZE DZIAŁANIA:

570 – 58 = 512
: + –
15 × 26 = 390
38 + 84 = 122

Teatr cieni ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te wszystkie zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast bo na tym polega nasz teatr cieni.

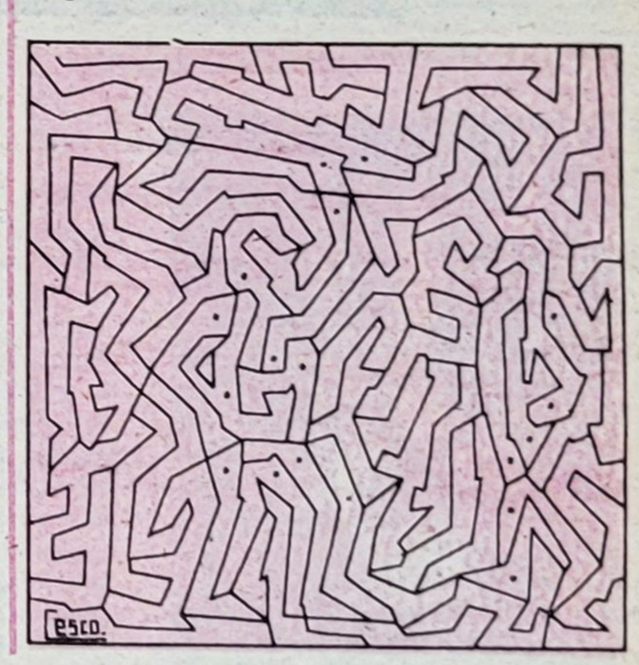

UŚMIECH NUMERU

IKSIŃSKI pyta na przerwie Mądralę:

– Poradź mi, co mam robić: moja dziewczyna opowiada o mnie same kłamstwa...

– Ciesz się! Gorzej by było, gdyby mówiła samą prawdę!

★

MAMA tłumaczy młodszemu Mądrali, że zawsze przed wyjściem do szkoły musi sobie umyć ręce.

– A po co? – dziwi się mały. – Przecież ja i tak nigdy się nie zgłaszam do odpowiedzi...

Do granic Układu Słonecznego – spotkanie z Neptunem i jego księżycami

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

amoniaku, wody i siarkowodoru. Niestety, struktury zwartej powłoki chmur tej planety nie jesteśmy w stanie określić na podstawie obserwacji prowadzonych z Ziemi. Tym niemniej przypuszcza się, że ma ona – podobnie jak w przypadku Urana – charakter wielowarstwowy, być może odzwierciedlający wewnętrzne źródła ciepła planety.

Można się domyślać, że powierzchnia Neptuna jest zestalona i pokryta z zewnątrz grubą warstwą lodu (zob. rys.) Warstwa ta zbudowana jest prawdopodobnie ze zlodowaciałych gazów – wodoru, metanu, helu, azotu, amoniaku, tlenu oraz dwutlenku węgla i osiąga temperaturę powierzchniową –205° C. Niestety, ewentualność istnienia na niej nawet choćby najprostszych form życia jest raczej bardzo mało prawdopodobna. Dopływ energii słonecznej do samej planety absolutnie nie wystarcza dla podtrzymywania jakichkolwiek nam znanych układów biologicznych.

Sądzę, że misja sondy „VOYAGER 2" dostarczy nam wielu nowych interesujących informacji o Neptunie i jego satelitach. Natomiast „Voyager 1", jej towarzysz kieruje się obecnie w stronę granic naszego Układu Słonecznego, do heliosfery, tzw. wiatru słonecznego – krańcowej strefy przyciągania Słońca. Wiele danych na ten temat dostarczył już na Ziemię „PIONEER 10", który znajduje się w tej chwili dwa razy dalej od obu „Voyagerów".

Po raz pierwszy będziemy więc mieli okazję dowiedzieć się, czym jest rzeczywiście przestrzeń międzygwiezdna nie podlegająca wpływom Słońca. Według współczesnych poglądów wypełnia ją rozrzedzony gaz, na który składają się wodór (90%), hel (poniżej 10%) oraz śladowe ilości innych pierwiastków. Co więcej, okazało się, iż ta napływająca z przestrzeni międzygwiezdnej mieszanina wodoru i helu rozgrzana jest do temperatury... 10 000° C. Przyszłe gwiazdoloty – o ile polecą – będą więc musiały być odpowiednio zabezpieczone przed tymi i innymi przeszkodami, jakie niesie ze sobą wtargnięcie w przestrzeń międzygwiezdną...

Włodzimierz Wierzchoń
ul. Orłowicza 8/2
00-414 Warszawa

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex 81-36-58. ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42. **Sekretarz redakcji** Michał Malicki, z-cy sekr. red. Grzegorz Burakiewicz i Małgorzata Szczepańska tel. 28-25-48. **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 21-98-28), Ewa Kosińska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13), Wojciech Wróblewski (dz. fotoreportażu tel. 21-98-28). **Graficy:** Marlena Hanke, Szarlota Pawel i Magdalena Piotrowska. **Redaktorzy techniczni:** Danuta Drygalska, Grażyna Pajorkowska i Barbara Zając. **Kierownik korekty:** Barbara Boguszewska; korektorki: Maria Marasek i Irena Ochrymowicz.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń 700 zł za 1 cm². Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: Państwowy Bank Kredytowy III OM Warszawa, nr 370015-5757-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
SKŁAD: Zakład Poligraficzny Młodzieżowej Agencji Wydawniczej w Warszawie.
Zam. A-323/89. A-38.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Łodzi
Zam. 2434/89

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 99 (4649)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

Kiedy czytacie ten numer „Voyager 2" jest już blisko Neptuna (największe zbliżenie nastąpi 24 sierpnia). Z lipcowego raportu NASA wiadomo, że sonda już odkryła trzeci Księżyc tej planety. Ma on być pięciokrotnie mniejszy od satelity Ziemi - Księżyca. Uczeni spodziewają się, że „Voyager 2" wykryje dalsze księżyce Neptuna, a optymiści liczą nawet na około 10 nowych satelitów tej odległej planety. Wkrótce przekonamy się jaką „rodzinką" satelitarną dysponuje Neptun. Tymczasem przeczytajcie artykuł Włodka o tej wielkiej podróży amerykańskiej sondy.

PREZES

Do granic Układu Słonecznego - spotkanie z Neptunem i jego księżycami

W sierpniu 1989 roku ma nastąpić pamiętne spotkanie amerykańskiej sondy kosmicznej „VOYAGER 2" z Neptunem i jego satelitami. Jeśli wszystko pójdzie tak jak zaplanowano, nasze wiadomości o tej ósmej planecie Układu Słonecznego zostaną wzbogacone o nowe dane, w tym fantastyczne zdjęcia, które sonda w czasie przelotu w pobliżu Jowisza, Saturna i Urana przesłała do Centrum NASA w liczbie już ponad 70 000. Postanowiłem więc zestawić dzisiaj najważniejsze spośród naszych dotychczasowych informacji o tej planecie.

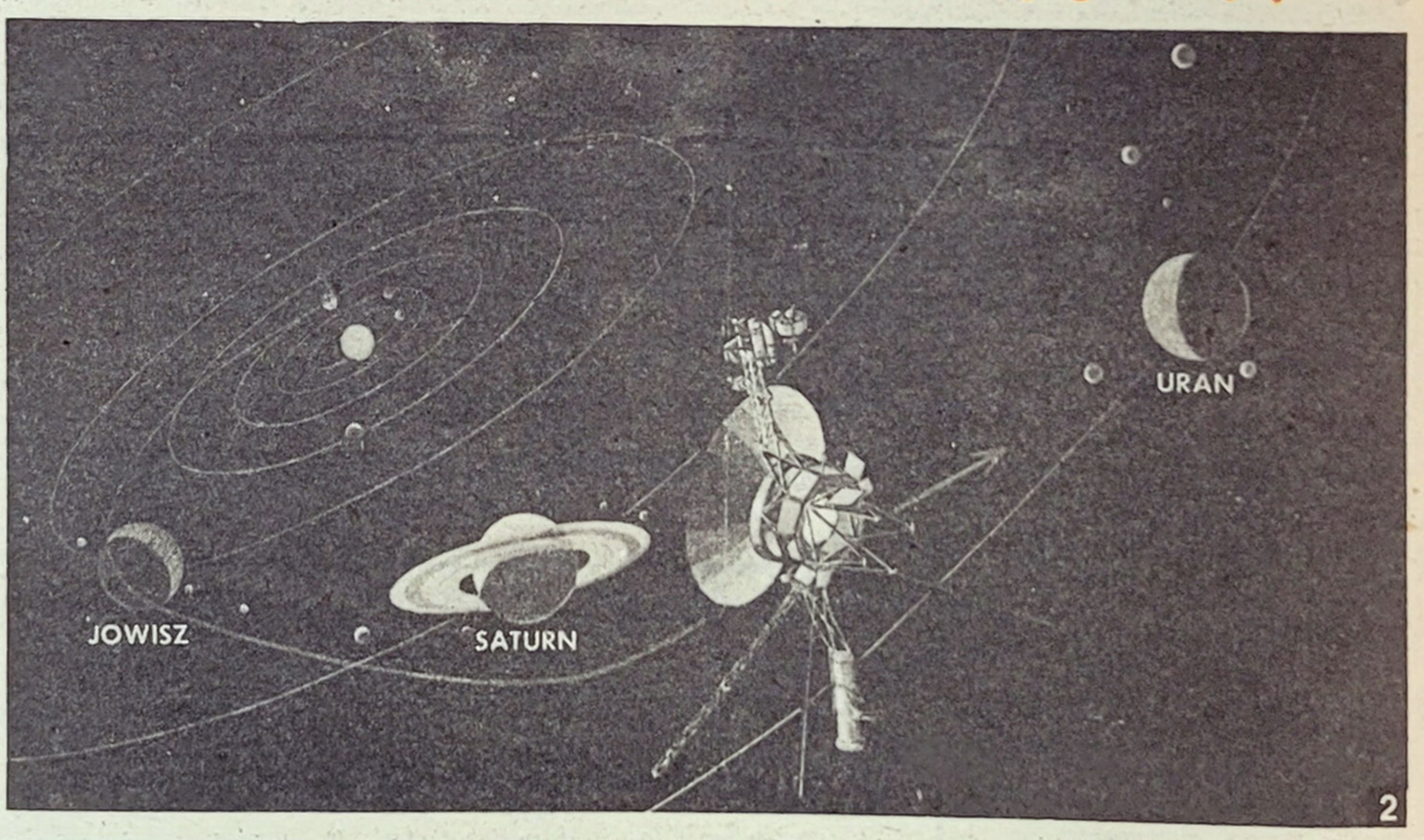

2

Neptun, nazwany tak na cześć starożytnego boga rzymskiego - to planeta 43-60 razy większa od Ziemi, odkryta 23 sierpnia 1846 r. przez Niemca Johanna G. Galle'a za pomocą obliczeń matematycznych, które wykonali wcześniej U. le Verrier z Francji i J.C. Adams z Anglii. Jej średnica równikowa wynosi około 49 500 km, czas obiegu wokół Słońca 165 lat, zaś okres obrotu - 16 godzin. Jako planeta widoczna jedynie za pomocą teleskopu, posiada dwa księżyce: większy z nich, Tryton (przedstawiony na rysunku i fotografii) odkryty w tym samym roku, ma średnicę prawdopodobnie 3400-4000 km i obiega planetę ruchem wstecznym wobec jej ruchu wirowego; drugi - Nereida, został odkryty ponad sto lat później, a jego orbita przypomina bardziej orbitę komety niż satelity.

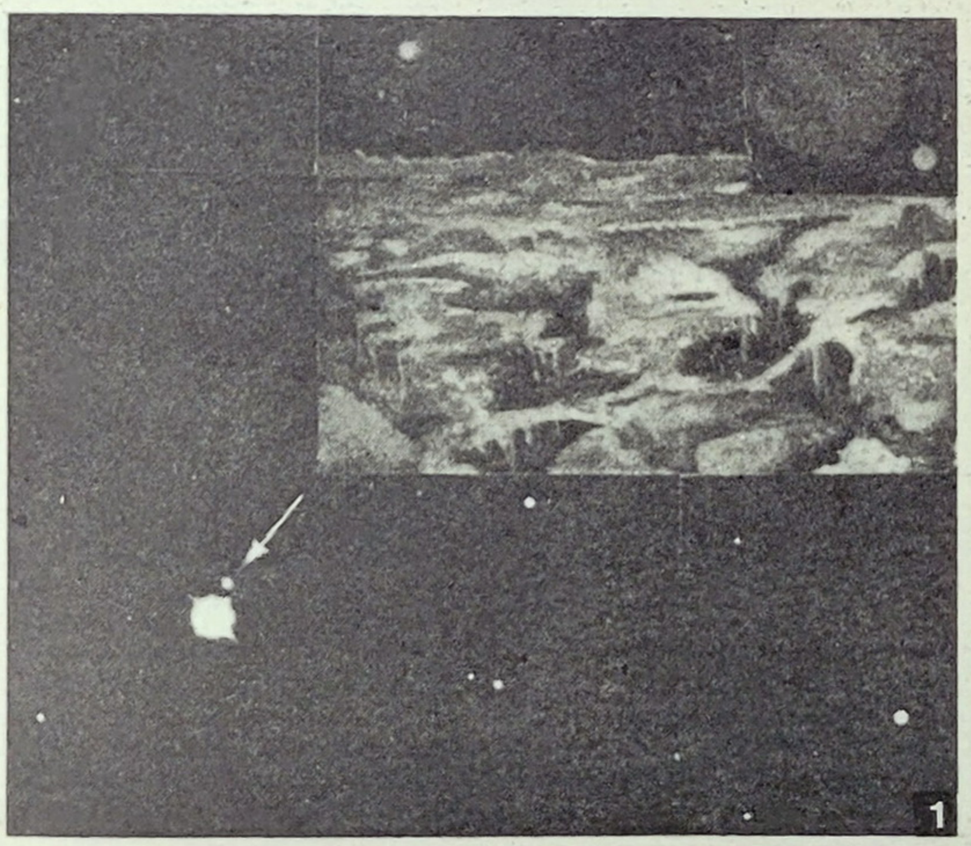
1

Tym niemniej w czerwcu 1984 roku astronomowie odkryli za pomocą dwóch teleskopów umieszczonych na Hawajach tajemnicze obiekty poruszające się na orbicie Neptuna. Podobnie było kilka lat wcześniej, w 1981 r. - kiedy to podczas obserwowania gwiazdy 52 Ophiuchi stwierdzono jej chwilowe zniknięcie, jak gdyby przesłonięta została nie znanym dotąd, innym satelitą tej planety. Dane te powinny zostać zweryfikowane przez sondę „VOYAGER 2". Jednak może mieć to dla niej poważne implikacje, toteż trzeba będzie wcześniej dokonać korekty jej lotu, w celu uniknięcia kolizji z nieznanymi satelitami.

Neptun jest ciałem niebieskim mającym gęstą, przejrzystą atmosferę, w której składzie przeważa wodór. Pozostały gaz, metan, absorbuje światło słoneczne i powoduje powstawanie zielonkawo-niebieskawych obłoków (patrz rysunek), których temperaturę szacuje się na jakieś -220°C. Można zatem przypuszczać, że zawiera ona również dość znaczną ilość helu, a także

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Na zdjęciach:

1. Tak prawdopodobnie wygląda zamarznięta do temperatury niemalże -210° C powierzchnia Neptuna, ósmej planety naszego Układu Słonecznego. W prawym górnym rogu przedstawiono ją wraz z jej największym satelitą - Trytonem (ich zdjęcie wykonano w Obserwatorium Lick w Szwecji)
2. Rysunek przedstawia sondę na tle naszego układu planetarnego. W centrum orbit planetarnych znajduje się Słońce, a sonda narysowana jest akurat w drodze od Saturna do Urana czyli sprzed ponad 2 lat